Nr. 422. We Lwowie środa dnia 13 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Wybory z Królestwa Polskiego.

Lwów 12 września.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisji hr. Solskiego, na którem ustanowiono zasady ordynacji wyborczej do dumy z Królestwa Polskiego. W obradach brał udział p. Eustachy Dobiecki, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dotychczas nie ogłoszono urzędowego komunikatu z przebiegu posiedzenia, ale *Now. Wremia* i *Ruś* podają zarys uchwalonych zasad. — Według tych informacyj, projekt opracowany przez ministra Bułygina obejmuje następujące punkty:

W każdym powiecie zorganizowane być mają trzy zjazdy wyborcze: a) zjazd posiadaczy wielkiej własności ziemskiej (ponad 200 morgów); b) zjazd obywateli miejskich, posiadających nieruchomość wartości co najmniej 1500 rb.; c) zjazd pełnomocników włościan, posiadających najmniej 3 morgi gruntu (po 2 z każdej gminy).

Liczba wyborców określona zostaje na 721, w tej liczbie: 283 obywateli ziemskich, 185 obywateli miejskich i 255 włościan.

Do dumy powołanych zostanie z Królestwa Polskiego 27 przedstawicieli, w tem z gubernji warszawskiej 6, z gubernji piotrkowskiej 4, lubelskiej 3, kaliskiej, siedleckiej, radomskiej, suwalskiej, płockiej, kieleckiej — po dwóch, z których j e d e n o b o w i ą z k o w o z k u r j i w i e j s k i e j.

Właściciele dóbr ziemskich, posiadający najmniej 200 morgów gruntu, stanowią zebranie powiatowe prawyborców pod przewodnictwem prezesa zjazdu sędziów pokoju. — Wreszcie, wybrani powiatami obywatele ziemscy wraz wybranymi przedstawicielami miast powiatowych i gubernjalnych, nie posiadających swych własnych przedstawicieli, tworzą zebranie wyborcze gubernjalne.

Zebrania prawyborców miejskich w miastach powiatowych i gubernialnych, nie mających osobnego przedstawicielstwa, będą się odbywały pod przewodnictwem burmistrzów, a zebrania wyborców miejskich w miastach, mających swych przedstawicieli w dumie, jak Warszawa i Łódź, pod przewodnictwem prezydentów magistratów tych miast.

Wybrani na zgromadzeniu gminnem włościanie zbierają się powiatami w celu wybrania wyborców gubernjalnych, a ci ostatni wybierają jednego członka do dumy z pośród włościan całej gubernji.

Polska sztuka administrowania.

Nawiązując do podanego artykułu *Kölnische Volks Zeitung* „Pruska sztuka administrowania" *Dziennik Poznański* podaje porównanie rządów polskich za czasów Księstwa Warszawskiego z rządami pruskimi wybitnego Niemca dra Henryka von Brandt — pruskiego generała piechoty, kawalera wysokich orderów itd. Opisując stosunki ówczesne dzielnicy naszej, oraz upadek handlu i przemysłu skutkiem ciągłych wojen, pisze:

Rządy polskie, aczkolwiek pozostawiały niejedno do życzenia, mile były widziane. Słyszałem, że starzy i młodzi chwalili dobre pruskie czasy, ale nikt nie życzył sobie ich powrotu. Niesłychane pisaniny, któremi obywateli zarzucano, ustały, chwalono uprzejmość i przyjacielskie obejście urzędników, łatwość, z jaką wszelkie sprawy załatwiano. Nikt nie zwalał winy, że czasy są złe, na barki rządu — przypisywano je ogólnemu położeniu. Łamałem sobie później często bardzo głowę, skąd zapatrywania takie wyrabiały się pomiędzy publicznością i przyszedłem do rezultatu, że szukać ich należy w ciągłem trzymaniu mieszkańców pod opieką, w tendencji urzędów pruskich uszczęśliwienia i nauczenia, w pysze urzędników i w pewnego rodzaju borussomanji, która wszystko pragnie urządzić na modłę starych dzielnic, jak je tutaj Niemcy nazywają. — Rząd polski miał to dobre, że wtedy dopiero troszczył się o pojedyńczego obywatela, jeżeli ten dopuścił się przekroczeń lub niesprawiedliwości, albo jeżeli sam wezwał jego pomocy. W takim znów przypadku każdy liczyć mógł na jego poparcie. Można sądzić rządy owych czasów rozmaicie, ale przyznać musimy, że umiały odczuć potrzeby poddanych, aczkolwiek akta nie zawsze może w zupełnym porządku prowadzone były.

Wobec ustawicznych kalumnji *Posener Tageblattu* na nas miotanych, przytaczamy zdanie o Polakach tegoż generała Brandta (Aus dem Leben des Generals v. Brandt str. 228):

„Wielkopolanin jest z natury dobrodusznym i tylko w chwilach wielkiego podrażnienia może popełnić jakieś przewinienie; poddany z niego posłuszny, dobry, niesłychanie wdzięczny dla swych przełożonych, jeżeli tylko widzi w nich jakąkolwiek chęć pamiętania o nim. Ale biada urzędnikom, którzy sami dają przykład łamania praw — dla takich niema z pewnością gorszych poddanych, jak ci spokojni, dobroduszni ludzie".

Tak pisał przed 50 laty generał pruski von Brandt — gdyby dzisiaj wstał z grobu, zdziwiłby się zapewne niemało, że mimo wszelkich wybryków „wyższej kultury hakatyzmu" nasz prześladowany „Grosspole" jest jednak „gutmüthig, friedfertig und treuherzig".

Wystawa drobiu w Jarosławiu.

W dniach 8 do 10 bm. odbyta wystawa ptactwa domowego. i królików powiodła się bardzo pomyślnie i przedstawiła piękny dorobek w tej dziedzinie gospodarstwa krajowego oczom publiczności miejscowej i licznie przybyłym gościom z powiatu i dalszych okolic, nawet ze Śląska, Czech i Niemiec. Wystawę otworzył krótkiem przemówieniem obecny prezes pierwszego galic. Towarzystwa chowu drobiu. gołębi i królików w Jarosławiu p. Jerzy Turnau i oddał cześć pamięci zmarłego przewodniczącego Towarzystwa śp. Władysława Bzowskiego. Po nim zabrał głos burmistrz dr. Adolf Dietzius i w mowie swej, przerywanej oklaskami, oddał hołd należny zasługom księżnej Jerzowej Czartoryskiej, jako pierwszej w kraju, która zwróciła uwagę na chów drobiu i gorliwie go popierała, tudzież księżniczce Wandzie Czartoryskiej za jej nieustanną, gorliwą pracę na polu rozwinięcia przemysłu. Mowca zaznaczył doniosłość i znaczenie chowu drobiu dla naszego gospodarstwa krajowego i widoczne pomyślne jego wyniki. Następnie przemawiał radca dworu p. Władysław Struszkiewicz, również podnosząc przyszłość wielką dla racjonalnego chowu ptactwa domowego, które stało się przedmiotem handlu i wywozu za granicę. Przeszło 93 osób nadesłało okazy drobiu, liczni też wystawcy przedstawili różne przyrządy i sprzęty dla hodowli. Wystawę umieszczono tym razem bardzo korzystnie w trzech salach pawilonu restauracyjnego i części parku miejskiego. W dziale kur, kaczek, gęsi, gołębi i królików były okazy pierwszej jakości i wszystkie sztuki wystawione, zakupili różni hodowcy. Mniej dobrze wypadł dział indyków, które reprezentowało tylko kilkanaście sztuk.

Jury bardzo sumiennie oceniła okazy wystawowe i przyznała nagrody, a to: dyplomy honorowe Towarzystwa, srebrne i bronzowe medale ministerstwa rolnictwa, Towarzystwa rolniczego, tudzież nagrody pieniężne w złocie, ofiarowane przez księżnę Czartoryską i w srebrze, ofiarowane przez gminę m. Jarosławia. Wśród wystawionych kur zwracały szczególną uwagę kolekcje różnych ras, nadesłane przez ks. Czartoryską, p. Klementynę Stasiniewiczową, p. Antoniego Niedenthala, p. Marję Miziurowę, p. Józefa Dąbrowskiego, Szawła Frisera, Jerzego Fenys von Tasnad i Karola Rudeńskiego. W dziale kaczek widzieliśmy parę, chowu p. Wandy Nowosieleckiej, p. Szawła Frisera i p. Antoniego Niedenthala; dłużej zatrzymywano się przy oswojonych czterech cyrankach p. Jana Neumanna. Wśród gęsi imponował ośmioletni olbrzym gęsior, chowu ks. Czartoryskiej, tudzież zachwycały się gosposie okazami p. Jerzego Szumskiego, pni Stasiniewiczowej, p. Jana Starka, p. Karola Niklausa i p. Stanisława Falkowskiego. Wystawione gołębie miały rzadkie okazy i sprzedawano parę po 140 koron. Kilkanaście gatunków było reprezentowanych i znawcy zajmowali się najbardziej okazami pp.: Jarosiewicza, Lisikiewicza, Sechota i Gałęzyka. Królików, dorównywujących wielkością zającom, dostarczyła p. Nowosielecka, ks. Pasławski, p. Żmudziński, p. Cihal i Mrzygłocki. Ze skór króliczych wyprawionych zrobione trzewiki, pularesy i ciżemki, przedstawił p. Kukura, kolekcję skórek króliczych barwionych i do złudzenia podobnych do skórek kun, tumaków i innych kosztownych futer, przedstawił p. Nawratil.

Bardzo wiele widzów i ciekawych gromadził koło siebie p. Stankiewicz ze Lwowa, demonstrując praktycznie sztuczną wylęgarnię drobiu, wedle swego pomysłu. Małe pisklęta, które się wylęgły podczas wystawy, wesoło biegały w skrzyni wychowawczej ku uciesze widzów.

Urządzenie wystawy kosztowało dużo trudu i zabiegów, w czem najwięcej pracy swej poświęciła księżniczka Wanda Czartoryska i pp.: Miziura i Obrębski, w trójkę zajęci od świtu do zmroku, aby wystawa się udała. Z jej wyniku mogą być zadowoleni.

Trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi, które w zeszłym tygodniu nawiedziło Włochy południowe, wyrządziło olbrzymie szkody, a dzienniki włoskie stawiają katastrofę czwartkową na równi z wielkiemi trzęsieniami ziemi w latach 1638 i 1783, nazywając ją większą od katastrofy z r. 1894, która zniszczyła Reggio i Palmi. Czwartkowe trzęsienie ziemi zniszczyło zupełnie Kalabrję południową, miasta leżą w gruzach, a tysiące ludzi straciły życie, lub zdrowie.

Z telegramów, które otrzymaliśmy, trudno jeszcze wyrobić sobie dokładny obraz spustoszenia, wyrządzonego przez tę katastrofę. Większość podróżnych przybyłych z Kalabrji do Rzymu, nie jest w stanie opowiedzieć, co widzieli, gdyż ze strachu stracili zupełnie zdolność obserwacji. Wiadomości z okolic zniszczonych trzęsieniem ziemi, nadchodzą skąpo, gdyż poprzerywane są druty telefoniczne i telegraficzne, a raporty przywożą do prefektur specjalni posłańcy na mułach. Raporty te zresztą są niedokładne, gdyż pisane pod pierwszem wrażeniem strasznej katastrofy.

Faktem jest, iż prawie wszystkie stacje kolejowe są uszkodzone, a niektóre całkiem zniszczone. Pola i łąki, położone na okół wsi i miasteczek, zapełnione są obozami mieszkańców, wypędzonych paniką z domów. Słupy telegraficzne poobalane leżą na torze kolejowym.

Obliczenia, oparte na razie na przypuszczeniach, są bardzo niezgodne, ale to stwierdzono dotychczas z całą stanowczością, że liczba zabitych wynosi kilka tysięcy. Całkowicie zniszczone są miejscowości: Mentauro, Giunigliano, Maida, Jacurso, Martirano, Sanflorio, Jonadi, Dassinarello, Tropea, Montelepre, Monteleone, Pizzo, Geraze, Bagnara, Siderno, Trissilico, Catanzaro, Giffoni, Palmi, Sant Eufemia, Astromonte. Kilkaset innych trzęsienie zniszczyło częściowo. W Reggio władze zarządziły opróżnienie kilkuset domów, które muszą uledz zburzeniu.

Niektóre epizody katastrofy przejmują zgrozą. W Reggio runęła fasada kościoła szpitalnego; kapelan, będący wówczas na korytarzu, w przestrachu wyskoczył z drugiego piętra i zabił się. — W Bagnaza dwie kobiety, zbudzone katastrofą, wybiegły w bieliźnie na ulicę i padły tam bez życia na ziemię. W Giffone, jak już doniósł telegram, zapadł się pod ziemię pasterz w chwili, gdy wypędzał owce na pastwisko.

Gazetta di Messina w następujących słowach charakteryzuje katastrofę: Przerażające sceny nie dadzą się nawet w przybliżeniu opisać; serce zalewa się krwią na widok ofiar, wydobywanych z pod gruzów. Widać głowy oblane krwią i strasznie pomiażdżone członki, poprzylepiane do mebli; gruzy pokryte miejscami kałużami krwi. Ci, którzy uszli zniszczenia, stoją w bolu i grozie, niezdolni do wymówienia choćby słowa. Głuche przygnębienie odbija się na ich bladych twarzach. Inni biegają w obłąkaniu po zniszczonych ulicach. Tu i ówdzie lud na klęczkach przed kościołami i figurami świętych błaga Boga i Madonnę o zmiłowanie. Przez ulice ciągną się długie procesje rannych, niesionych za miasto na pole, do improwizowanych ambulansów. Rozgrywają się przy tem rozdzierające sceny cierpienia i skargi lub bezsilnego gniewu. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, rzucają się z okrzykami rozpaczy na rannych i umarłych na noszach, pokrywając ich pocałunkami.

Straszna katastrofa była szczególnie dotkliwą dla Kalabrji z powodu stosunków, jakie panują w większości gmin. Nie ma tam ani urzędów dobroczynnych, ani szpitali, ani schronisk. Brak też lekarzy i lekarstw. Pierwszy ratunek urządzono prowizorycznie na otwartem polu w zbudowanych umyślnie barakach i namiotach, gdzie ranni leżą na gołej ziemi. Wielu cięższej rannych zmarło przed przybyciem lekarzy, wezwanych z okolicy, trupy wrzucano masami do grobów, bez trumien, owinięte tylko w płótno.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Uchwały profesorów uniwersytetu w Moskwie.

Petersburg. *Russkoje Wied.* donoszą, że kollegjum profesorów uniwersytetu moskiewskiego uchwaliło rezolucję, w której podnosi, że chociaż warunki panujące w kraju nie odpowiadają potrzebom szkół wyższych, kollegjum z uwagi na wielkie straty, jakie ponosi kraj wskutek zawieszenia pracy naukowej, oświadcza się za praktycznem podjęciem pracy, mimo ciężkich warunków, jakie ją utrudniają. Naturalnie kollegjum wyklucza przy tem wszelką presję administracyjną. Krwawe zajścia i stan wojenny, dające pole wszelkiej samowoli przy braku najelementarniejszej gwarancji wolności politycznej i nadal nie sprzyjają spokojnej pracy naukowej. Stan wzmocnionej ochrony w wielu miastach uniwersyteckich utrudnia korzystanie normalne z nauk. Stan wojenny w Odessie i w Warszawie czyni niemożliwem rozpoczęcie życia akademickiego. Oprócz tego dalsze trwanie przestarzałego porządku w zarządzie wyższych zakładów, paraliżuje normalną działalność tych zakładów naukowych.

Zastój w przemyśle naftowym.

Petersburg. (Tel. ag.). Donoszą z Carycyna, że od wczoraj wstrzymano tam handel naftą. Sytuacja odbiorców nafty jest krytyczna. Także w Astrachanie dziś firmy naftowe wstrzymały dostawę materjału opałowego dla przedsiębiorstw okrętowych, z któremi miały kontrakty o dostawę, gdyż oczekują wstrzymania transportu z Baku. — Przedsiębiorcy okrętowi będą zmuszeni zawiesić żeglugę i wydalić robotników i marynarzy, przez co kilka tysięcy osób pozostanie bez chleba.

Także przemysł solny musi wstrzymać roboty, co spowoduje ogromne straty. — Również ustać musi handel rybami.

Gubernator zamierza skłonić wielkie firmy naftowe, aby założyły wielkie magazyny nafty, zawierające 600.000 pudów, dla zaspokojenia potrzeb okrętów i przemysłu solnego.

Z Królestwa.

Zamach na koszary.

Z Warszawy donoszą, iż dwunastu zamaskowanych ludzi wdarło się do koszar wojskowych w Ostrowcu i usiłowało wysadzić je zapomocą dynamitu. Skutkiem wybuchu jedna ściana została zburzona.

Zaostrzenie stanu wojennego.

Z Warszawy donoszą, iż wskutek ostatnich napadów na strażników ziemskich i policjantów, o czem donieśliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym — generał Olchowski wydał nowe zaostrzenia stanu wojennego. Wszystkich, którzy po godzinie 10 wieczorem pojawiają się na ulicy, a nie mogą wykazać się legitymacjami — policja aresztuje i odstawia do cyrkułów. — Wydano rozporządzenie, że wszystkie sklepy mają być zamykane o godzinie 9 wieczorem, a restauracje, nie wyłączając hotelowych, najpóźniej o godzinie 1 w nocy.

Krwawe zajścia w Częstochowie.

Korespondent warszaw. *Gazety narodowej* donosi: Dnia 8 września przypadał odpust na Jasnej Górze, na który tym razem przybyło około 200.000 pobożnych, ze wszystkich stron, nietylko z Królestwa Polskiego. Jest zwyczaj, że podczas wystawienia świętego obrazu puszczają się race, a także rozlegają się strzelania „na chwałę Matki Boskiej". Zwyczaj strzelania podczas uroczystości kościelnych jest zresztą w całej Polsce dość rozpowszechniony. Nie wchodząc, czy on jest dobry, czy zły, w każdym razie przestrzegać należy najsurowiej bezpieczeństwa. Przypomnieć też należy, że przed pięciu laty podczas odpustu w Częstochowie wieża na klasztorze Jasnogórskim spłonęła od racy. Do dziś odbudowa wieży nie została skończoną.

Strzelano więc i puszczano race także i w dniu wczorajszym. Nieoczekiwanie jednak wdała się w to policja i wojsko — nie z racji bezpieczeństwa publicznego, ale motywując, że „w takich czasach strzelać nie wolno". Ponieważ lud nie chciał słuchać wezwania, wojsko podobno dało salwę do pobożnych na Jasnej Górze. Wzburzenie było ogromne. Wieczorem zjechał na miejsce ks. biskup Zdzitowiecki z Włocławka, uspokajając rozjątrzone rzesze. Wieść o tem potrzebuje jeszcze stwierdzenia i objaśnienia w szczegółach.

Zajścia w cytadeli warszawskiej.

Z Warszawy donoszą: W cytadeli warszawskiej w połowie sierpnia więźniowie polityczni śpiewali pieśni zakazane, co spowodowało interwencję szyldwacha. Gdy wbrew zakazowi nie przestali śpiewać, żołnierz dał strzał z karabinu przez okno, zabijając jednego, a raniąc dwóch uwięzionych. Działo się to w kazamacie trzeciej „kurtyny". W dniu 4 bm. aresztowani zbuntowali się wskutek braku słomy do spania, śpią na gołej, asfaltowej posadzce. Zjawił się oficer, który przemówieniem swem jeszcze bardziej rozdrażnił aresztowanych, tak, że w odpowiedzi posypały się na oficera i towarzyszących mu żołnierzy łyżki, kubki itd. Jeden z żołnierzy został raniony, pozostali wraz z oficerem wycofali się w porę. Od dnia tego zaczęła się zemsta. Szczegóły nieznane, ale wnioskować z tego można, że 7 bm. o godzinie 1 w nocy zawezwano do fortu aleksandrowskiego pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zgon jednego z więźniów, oraz śmiertelne rany u trzech, nadto wiele mniejszych u innych. Lekarz pogotowia był czynny tam od godziny 1—4 w nocy. Chciał on cięższej rannych przenieść do szpitala, lecz władza wojskowa nie pozwoliła na to.

Cholera.

Cholera w Galicji.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu pojawienia się cholery w Galicji zastanowiono kurs wozu I i II klasy idącego wprost z Berlina do Bukaresztu, względnie w przeciwnym kierunku przy pociągach nr. 1/301 i 302/2 i wóz pomieniony kursuje obecnie tylko do Burdujeni względnie do Ickan.

* * *

W Chojniku w pow. tarnowskim, miał umrzeć wśród objawów podejrzanych o cholerę jakiś przybłęda, przybyły z nieznanych okolic. Na miejsce przybył, zawiadomiony przez żandarmerję fizyk dr. Dzikowski, celem zbadania tego wypadku, przeprowadzenie sekcji i odesłania wnętrzności do badań bakterjologicznych.

Cholera na Bukowinie.

Z Czerniowiec donoszą, iż krążą tam pogłoski, że na przedmieściu monasterskiem, grasuje dość silna cholera. Monasterzec jest przedmieściem, zamieszkałem przez najuboższą ludność i rokrocznie wybuchają tam, względnie prawie nigdy nie wygasają, epidemie. Obecnie grasuje tam, według opinji wszystkich, cholera, przeciwko której władze wystąpiły z wielką energją. Chodzą wersje, iż spowodował ją silny napływ zbiegów z Besarabji rosyjskiej, którzy nie znalazłszy miejsca w Nowosielicy, Bojanie i Sadogórze, szukają go w Czerniowcach, gdzie żyją w ostatniej nędzy. Władze odmawiają wszelkich wyjaśnień.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Berlin. *Berl. Corresp.* donosi: W komisji państwowej Rady zdrowia dla zwalczania chorób epidemicznych przedłożył, powróciwszy z podróży, prof. Gattke, sprawozdanie o stosunkach w okolicach dotkniętych cholerą.

Prof. Gattke konstatuje, że cholera została zawleczoną przez flisaków z Rosji, że jednakże dzięki zarządzeniom władz nigdzie nie utworzyło się ognisko zarazy. Należy przypuszczać, że do epidemji nie przyjdzie.

Gdańsk. (Tel. wł.) Minister wojny zasystował pobór do wojska we wszystkich okręgach dotkniętych cholerą.

We wczorajszym dniu stwierdzono bardzo znaczną liczbę nowych wypadków.

Dymisja dwóch ministrów.

(Telegr. Dziennika Polskiego)

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki poranne bez wyjątku uważają ustąpienie ministra Harila i Calla za wstęp do parlamentaryzacji gabinetu i przypuszczają, iż rokowania w tym celu odbywać się będą podczas sesji sejmów krajowych. Jedynie *Fremdenblatt* pisze, że dymisja obu tych ministrów nie wskazuje wcale na zmianę programu szefa rządu, lecz nastąpiła ze względów czysto rzeczowych.

Prasa czeska wobec ewentualnego sparlamentyzowania gabinetu zachowuje się z wielką rezerwą, natomiast prasa niemiecka zamiar ten bardzo potępia, a szczególnie prasa niemiecko-czeska: *Prager Tagblatt* i *Bohemia*.

Zeit stanowczo utrzymuje, iż ostatnia zmiana w łonie gabinetu jest ostatecznem przygotowaniem do sparlamentaryzowania ga-

binetu. Konferencje, jakie br. Gautsch odbył w ostatnim czasie ze stronnictwami, przekonały go, że tylko przy pomocy parlamentarnego gabinetu zdoła swój program przeprowadzić. Ministrowie Hartl i Call już przed dawnym czasem oświadczyli gotowość złożenia swoich tek. W sobotę br. Gautsch wezwał obu tych ministrów do siebie i przedstawił im trudności obecnej sytuacji, obaj ministrowie natychmiast oświadczyli gotowość podania się do dymisji, która też na propozycję br. Gautscha przez monarchę wczoraj przyjętą została. Aż do ostatecznego sparlamentaryzowania gabinetu ministrowie-urzędnicy w obecnym gabinecie, mianowicie minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheydt i minister skarbu dr. Cosel pozostaną na swoich stanowiskach. Minister rolnictwa hr. Bouquoy nawet po całkowitej rekonstrukcji gabinetu, jako lubiany przez wszystkie stronnictwa, pozostać ma w gabinecie.

Narodni Listy piszą, iż zmiana w gabinecie była dla nich niespodzianką i podnoszą, iż parlamentarna rekonstrukcja gabinetu w obecnej chwili nie jest rzeczą nieprawdopodobną.

Prager Tagblatt twierdzi, iż jedynym z polityków, który na pewne wiedział o przygotowującej się zmianie, był bezwarunkowo prezes klubu młodoczeskiego dr. Pacak. On wie z pewnością, dlaczego obaj ministrowie ustąpili, jednakże ustępowanie wobec żądań czeskich, mianowicie w kwestji drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie musi pociągnąć za sobą jak najgorsze następstwa. Sparlamentaryzowanie gabinetu ze stanowiska niemieckiego, przedstawia się niekorzystnie, gdyż rząd musi przedtem przeciwieństwa narodowościowe ułagodzić.

Bohemia uważa sparlamentaryzowanie gabinetu w chwili obecnej ze stanowiska Niemców w Czechach jako kompletnie niemożliwe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. *Neue fr. Presse* donosi, że rada państwa będzie zwołana na dzień 26 bm. na krótką sesję.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bar. Fejervary był dziś od godz. wpół do 11 do 11 u cesarza. Następnie był przez pół godziny u cesarza bar. Gautsch, poczem obaj ministrowie odbyli wspólną konferencję pod przewodnictwem cesarza. Jak dotąd, utrzymuje się przekonanie, że bar Fejervary poda się do dymisji.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Pester Lloyd* uderza w sposób gwałtowny na bar. Gautscha za to, że wmieszał się w wewnętrzną sprawę węgierską i wyraził cesarzowi swą ujemną opinję w sprawie zamierzonej na Węgrzech reformy wyborczej. Bar. Gautsch wyraził obawę, że worowadzenie tej reformy mogłoby na Węgrzech dać większość narodom nie-madziarskim. Bar. Gautsch niepotrzebnie wysunął się z swemi obawami, bo rząd węgierski lepiej zna Węgry, niż minister austrjacki i wie, że takie stosunki, jakie panują w parlamencie austrjackim, w sejmie węgierskim nie byłyby możliwe.

Jeszcze gwałtowniej atakują bar. Gautscha dzienniki koalicyjne.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki tutejsze twierdzą stanowczo, iż bar. Fejervary poda się do dymisji, ale dodają, że bar. Fejervary, jako już dymisjonowany minister, zagai piątkową sesję sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wybrany przez naczelny komitet koalicji podkomitet do wygotowania pisma, zawierającego oskarżenie ministerstwa, zebrał się dziś na naradę.

Poseł Polonyi, któremu powierzono zredagowanie tego pisma, przedłożył je. Oskarżenie zyskało aprobatę podkomitetu i będzie przedłożone naczelnemu komitetowi koalicji na jutrzejszem posiedzeniu.

„Bussines“ Amerykanów.

Frankfurt. (Tel. wł.) Amerykanie — jak donosi *Frankf. Ztg.* — zrobili na pośrednictwie prezydenta Roosevelta bardzo dobry interes. Z jednej strony Rosja zawiadomiła Amerykę, iż obniżyła pewne cła, które swego czasu wprowadziła, aby wziąć odwet za amerykańskie cła cukrowe, z drugiej strony zaś donoszą, że Japonja oświadczyła gotowość zawarcia z Ameryką aljansu handlowo-politycznego.

Wymordowanie załogi.

Berlin. (Tel. wł) Z archipelagu Bismarcka donoszą, iż tubylcy wycięli w pień całą załogę statku niemieckiego.

Wybory w Hiszpanji.

Madryt. Dotychczasowe wybory zapewniły rządowi większość w izbie deputowanych. W kilku miejscowościach przyszło do wykroczeń. W Walencji zginęła przytem pewna młoda dziewczyna, a kilka osób jest rannych.

Dotychczas wybrano 140 rządowych kandydatów, 64 konserwatystów, 23 republikanów, 3 karlistów i 6 należących do innych stronnictw opozycji.

Wrzenie w Japonji.

Tokio. (Biuro R.). Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji, której cesarz nie przyjął. Sądzą jednak, że dymisja w późniejszym terminie będzie przyjęta.

Trzęsienie ziemi.

Montelone. Król zwiedził wczoraj miejscowości, nawiedzone trzęsieniem ziemi, zachęcając władze i inżynierów do energicznej akcji. Król zarządził budowę baraków dla bezdomnych.

Mesyna. Wczoraj o godzinie 1 m. 7 popołudniu dało się tu uczuć trzęsienie ziemi. Dach szkoły miejskiej się zawalił.

Rzym. W miejscowościach, dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi ludność poczyna się uspokajać.

Prawie wszystkich zabitych już pogrzebano. W Monténuovo i okolicy liczba zabitych wynosi 609.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Rada ministerjalna uchwaliła wczoraj wysłanie wojsk serbskich na granicę turecką, gdyż Albańczycy, popierani przez wojska tureckie, przekraczają granicę i zajmują serbskie terytorjum.

Odsłonięcie pomnika.

Lubiana. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika słoweńskiego poety Franciszka Preszerna przy bardzo licznym udziale ludności, delegatów z Krainy i innych okolic słoweńskich, wreszcie z Czech, Chorwacji i Serbji. Mowę wygłosił poseł dr. Tavczar. Następnie przemawiali imieniem Rosjan profesor uniwersytetu petersburskiego Zabołocki, imieniem Czechów burmistrz miasta Pragi Srb, imieniem Chorwatów dr. Ambros z Zagrzebia, wreszcie wiceburmistrz Białogrodu Petrowicz imieniem Serbów.

Kradzież dokumentów wojskowych?

Paryż. *Lanterne* donosi, że pewien żołnierz, zajęty jako pisarz w ministerstwie wojny uciekł. Jest podejrzenie, że zabrał on ze sobą dokumenty wojskowe.

Straszna katastrofa na morzu.

Berlin. Z Helsingforsu donoszą: Parowiec, niewiadomo z jakiego pochodzący kraju, o pojemności 300 tonn, przybił w nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia do wybrzeży wyspy Kaloscher, odległej o 25 kilometrów od Jakobsztadu i z powodu mgły wpadł na mieliznę, przyczem nastąpił wybuch. Parowiec wraz z załogą wyleciał w powietrze. Okręt naładowany był bronią i amunicją, Po wybuchu widać było pływające w wielkiej ilości na powierzchni wody kolby od karabinów. Na wybrzeżu znaleziono 1.500 sztuk broni, skrzynie naładowane rewolwerami. Nazwa okrętu zamazaną była farbą. Koło okrętu znaleziono szwedzką łódź ratunkową, oraz flagi niemiecką i angielską. Przypuszczają, że okręt płynął pod flagą amerykańską.

Berlin. Dzienniki donoszą, że ministerstwo rolnictwa wezwało Izby rolnicze i prezydentów regencyj, aby donosili o rozmiarach, przyczynach i skutkach podrożenia cen mięsa, szczególnie zaś mięsa nierogaciżny jakoteż o widokach na przyszłość.

Budapeszt. (Tel. wł.) Aresztowanie Arpada Ziganyi'ego, autora znanej broszury „Zeitiga“, wywołało tu wielką sensację. Ziganyi jest oskarżony o zdradę stanu. Przyznaje się on do autorstwa tej broszury, ale nie chce powiedzieć, z czyjej inicjatywy ją napisał. Był on sekretarzem Banffyego, a potem był urzędnikiem pocztowym. Jako urzędnik dopuszczał się defraudacji i przesiedział dwa lata w więzieniu.

Gotsiadan. Rosyjskim pełnomocnikiem do rokowań mianowany generalny kwatermistrz sztabowy komenderujący generał-major Oranowski.

Izba sądowa.

Kraków 12 września.

Brylantowa kolia hr. Olgi Borkowskiej.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

W miesiącu marcu r. z. przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczył się głośny proces o kradzieże na kolejach galicyjskich. Między innymi, akt oskarżenia zarzucał konduktorom Józefowi Pilawskiemu i Janowi Lachnittowi kradzież brylantowej kolii Olgi hr. Borkowskiej, a zegarmistrzowi i jubilerowi krakowskiemu Anastazemu Holikowi kupno tej kolii od Pilawskiego z całą świadomością, że cenny przedmiot, szacowany wówczas na 40.000 koron, pochodzi z kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie, Józef Pilawski został uznany winnym kradzieży kolii i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia z 1 postem co miesiąc, natomiast Holik i Lachnitt uzyskali uniewinniający werdykt ławy przysięgłych.

Tymczasem, już po rozprawie wyszły na jaw nowe okoliczności, obciążające w wysokim stopniu Anastazego Holika. Przesłuchano więc kilku świadków, z których zeznań wynikało, że Holik nabył brylantowy naszyjnik hr. Borkowskiej, a przemawiały za tem zeznania jeszcze dalszych świadków, między nimi Józefa Pilawskiego, który d. 13 maja br. spisał własnoręcznie swoje zeznania w zakładzie karnym w Wiśniczu, gdzie odbywa karę. Według tych zeznań, Pilawski otrzymał kolię od Lachnitta z poleceniem sprzedaży. Kolia ta, jak twierdzi Pilawski, składała się z 9 lub 11 luźnych kwadratów, przedstawiających gwiazdy brylantowe; środkowe kamienie były największe. Wogóle było w naszyjniku przeszło 200 brylantów, oprawionych w srebro. Kolia przedstawiała się jako wspaniały wyrób złotniczy, a blask jej kamieni był nadzwyczajny.

Z kolią udał się Pilawski do Holika, z którym łączyła go dawna znajomość i u którego niejednokrotnie kupował i sprzedawał różne kosztowności i drogie kamienie. Było to około połowy października r. 1902. Pilawski przedstawił Holikowi towarzyszącego sobie Lachnitta i pokazał naszyjnik, wcale nieuszkodzony ani połamany. Holik oglądał naszyjnik bardzo szczegółowo, zważył go i oświadczył, że kupi przedmiot tylko wówczas, gdy Lachnitt zgodzi się na wyjęcie wszystkich kamieni celem posortowania i rozpoznania prawdziwych od fałszywych. Lachnitt zgodził się i pozostawił kolię w ręku Holika, który dla braku czasu nie mógł odrazu kamieni wydobyć.

Nazajutrz Pilawski zgłosił się do Holika w zastępstwie Lachnitta, który w służbie musiał z Krakowa wyjechać. Holik oświadczył krótko Pilawskiemu, że kamienie wydobył i że za prawdziwe może ofiarować najwyżej 3,200 kor. O tej ofercie zawiadomił Pilawski Lachnitta i z jego upoważnienia d. 18 lub 19 października pieniądze od Holika odebrał i wręczył Lachnittowi. Później dzienniki donosiły o kradzieży i podały wartość kolii na 40.000 kor. Pilawski udał się do Holika z wyrzutami, że tak mało za kolję zapłacił. Wyrzuty nie przyniosły żadnego realnego rezultatu. Do zeznań swoich dołączył Pilawski rysunek kolii, doskonale odpowiadający skradzionemu przedmiotowi. Złotnik Paltsch w Wiedniu, który robił kolię, podaje jej wartość na 20.000 kor.

Dalej wykazały dochodzenia, że zeznania Holika w tej sprawie były niezgodne z prawdą i że ścisłe stosunki i dobra znajomość łączyły go z Pilawskim i że nabywając od nieg przedmiot tak kosztowny, musiał wiedzieć, że pochodzi z kradzieży. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, prokuratorja państwa oska-

rżyła obecnie ponownie Anastazego Holika o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, a rozprawa przeciwko niemu dzisiaj właśnie się rozpoczęła.

Prokuratorja państwa w obecnym akcie oskarżenia zarzuca Holikowi nietylko zbrodnię uczestnictwa w kradzieży kolii hr. Olgi Borkowskiej — ale także dwóch broszek, będących własnością pani Gabryeli Mierzeńskiej. Jedna z tych broszek, przedstawiająca wartość 600 koron, była brylantowa ze złotą szpilką, a druga, wartości 160 koron, była złota, złożona ze sztabek. Przedmioty owe skradziono właścicielce w drugiej połowie lipca 1900 r. z zamkniętego kosza, nadanego jako pakunek podróżny, w pociągu kolejowym między Brodami a Lwowem. Obie broszki znalazły się w posiadaniu obwinionego Anastazego Holika. Akt oskarżenia wyraża przypuszczenie, że broszki dostały się do Holika za pośrednictwem Pilawskiego, który znanym był z ułatwiania kolegom tego rodzaju sprzedaży. Holik tłómaczy się, że broszki nabył przed kilku laty od nieznanej osoby.

Wreszcie akt oskarżenia zarzuca Anastazemu Holikowi zbrodnię oszustwa. W toku pierwszej rozprawy r. z. wezwano do rozprawy jako świadka dowodowego Stanisława Ludwińskiego, mającego potwierdzić ważny szczegół z zeznań Holika. Otóż Holik udał się do świadka i prosił go, aby potwierdził szczegół, którego wcale nie widział. Świadek nie uległ prośbie i ograniczył się wówczas do oświadczenia przed sądem, że owego szczegółu nie pamięta.

Rozprawa przeciw Holikowi rozpoczęła się dziś rano przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Ferensa. Oskarżenie wnosi prokurator Obtułowicz, imieniem dyrekcji kolei państw. obecny na rozprawie inspektor Wróbel, broni oskarżonego adw. dr. Frühling. Poszkodowaną hr. Borkowską zastępuje dr. Ostaszewski ze Lwowa. Publiczności w sali zebrało się sporo.

Obwiniony podaje, że nie posiada żadnego majątku i jest spólnikiem żony. Przed laty kupił na licytacji kamienicę przy ul. Batorego w Krakowie za 146.000 koron. Obecnie hipoteka tej kamienicy jest obciążoną długiem powyżej 150.000 koron.

Po odczytaniu aktu oskarzenia uchwalił sąd zezwolić na wznowienie postępowania karnego przeciw Holikowi. Obrońca uczynił wniosek, aby trybunał nie przystępował do rozprawy i ogłosił wyrok uwalniający, albowiem nie dostarczono żadnych nowych dowodów. Trybunał uchwalił rozprawę przeprowadzić, ponieważ w istocie dostarczono nowych dowodów.

KRONIKA.

Lwów 12 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +28° R. Pogoda.

Walka z drożyzną mięsa. W dalszym ciągu walki z drożyzną mięsa we Lwowie, prezydjum miasta bierze pod uwagę sprawę uregulowania pośrednictwa przy sprzedaży mięsa, zwłaszcza w postaci handlu komisowego, tudzież sprawę obsyłania lwowskiego targu mięsem końskiem. W kwestji pośrednictwa zarząd miasta, wsparty obfitemi datami i materjałami, zebranymi przez ankietę drożyźnianą, idzie śladem jej opinji, że mianowicie jest rzeczą konieczną zredukowanie, ewentualnie usunięcie pośrednictwa, zwłaszcza co do handlu mięsem prowincjonalnem; ankieta wskazała, że należy ustanowić komisjonerów miejskich, którzyby wobec organów gminy byli bezpośrednio odpowiedzialni. Owóż w sprawie pośrednictwa, po już dokonanych studjach, gmina wnet przystąpi do konkretnego działania.

Co do mięsa końskiego — jest to również postulat ankiety drożyźnianej. Prezydent Michalski, bawiąc w ubiegłym tygodniu w Wiedniu, żywo się tą sprawą zajął, a za powrotem do Lwowa, wdrożył rokowania, które idą pomyślnie i jest nadzieja, że niebawem za 48 halerzy będzie można dostać we Lwowie kilogram (nie funt) mięsa końskiego pośledniejszego, a za 64 halerzy kilogram polędwicy końskiej. Że konina jest bardzo rozpowszechniona, dowodzi fakt, iż na targu wiedeńskim bywa rocznie przeszło 20.000 koni rzeźnych, tj. więcej, aniżeli we Lwowie w ogóle wszelkiego bydła rzeźnego. Tak np. w roku 1904 zabito we Lwowie ogółem 17.425 sztuk bydła rzeźnego wszelkiego gatunku. Wiedeń ma przeszło czterysta jatek z mięsem końskiem, a do ich klientów należą nietylko sfery zarobnicze, lecz i zamożniejsze.

O recenzję ruską. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W numerze 421 szan. pisma z dnia 12 września br. pojawiło się sprawozdanie w rubryce: „Izba sądowa“ pod tytułem: „O recenzję teatralną“, w którem sprawozdawca, streszczając moje pytania, wystosowane do jednego ze współpracowników *Słowa Polskiego* i jego odpowiedzi, tak pytania te, jakoteż i odpowiedzi mi na nie dane streścił niedokładnie. Ponieważ skutkiem mylnego przedstawienia tego epizodu, owemu współpracownikowi wyrządzono krzywdę, gdyż podano, że odpowiedzi jego wywołały śmiech homeryczny — przeto w interesie prawdy podaję, że ów djalog między mną, a współpracownikiem *Słowa Polskiego* nie był podany dokładnie w *Dzienniku Polskim* i odpowiedzi współpracownika *Słowa Polskiego* nie wywołały śmiechu. Z poważaniem *dr. Horowitz.*

Węgierska krew. Z Budapesztu donoszą o następującym wypadku: W zakładzie kąpielowym Balaton-Almadi, zastrzelił porucznik honwedów Eug. Milic, muzykanta Lakatosa. *Pesti Hirlap* i *Nepsara* donoszą o tem równobrzmiąco: Oficer, syn radcy policyjnego, siedział ze swym ojcem i kilku przyjaciółmi w restauracji, gdzie grała orkiestra cygańska. O godzinie 3 rano wezwał porucznik „prymasa“ cyganów, ażeby poszedł zagrać pod oknem narzeczonej porucznika. „Prymas“ porozumiał się ze swą kapelą, a następnie zapytał porucznika, co zechce zapłacić za tę serenadę. To zapytanie oburzyło do tego stopnia oficera, że strzelił do „prymasa“ i trafił go w brzuch. Kakatosa niebezpiecznie rannego musiano przenieść do szpitala. Cyganie rzucili się na oficera i jego towarzyszy i tak ciężko pobili oficera, że zanieść go musiano do domu. Rodzinie cygana ofiarowano 1000 koron za to, aby nie zrobiła doniesienia karnego. Pokazało się jednak, że oficer ten już przed kilku dniami miał awanturę, mianowicie przy wysiadaniu z parowca w miejscu kąpielowem, strzelał do wysiadających pasażerów i wywołał ogromną panikę.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Otrzymujemy następujący komunikat: Zaprowadzone ogłoszeniami do tutejszej liczby 60762 względnie 74282 aż do odwołania osobne pociągi spacerowe w niedzielę i święta rzymsko-katolickie między Lwowem a Lubieniem wielkim, względnie między Lwowem a Szczercem nr. 2131 i 2132 względnie nr. 1731 i 1732 odwołuje się począwszy od dnia 11 września br., a bilety powrotne po zniżonych cenach jazdy, ważne do tych niedzielnych i świątecznych pociągów w wymienionych relacjach cofa się równocześnie z obiegu.

— **Wrocław.** Z Katowic donoszą, że odbył się zjazd reprezentantów kopalń węglowych górnośląskich. Postanowiono przedłużyć zjednoczenie na dalszych lat 50. Na zniżkę cen jednakże się nie zanosi, owszem niektórzy producenci zapowiedzieli, że ceny podwyższą.

— **Budapeszt** 12 września. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na październik 15·78 do 15·80; pszenica na kwiecień 16·46 do 16·48; żyto na październik 12·82 do 12·84; żyto na kwiecień 1906 r. 13·48 do 13·50; owies na październik 11·88 do 11·90; owies na kwiecień 1906 r. 12·44 do 12·48; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·12 do 13·14; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: mierna. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 12 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·25, Akcje węg. Zakł. kred. 788·50, Akcje Anglobanku 318·75, Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 572·75, Akcje Bodencredit 1049·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 562·50, Akcje kolei państw. 674·50, Akcje kolei połud. 103·—, Kolei Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5885. Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 543·75, Akcje Rima Muranji 557·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2742, Akcje fabryki broni 569·—, Akcje tureckie tytoniowe 380·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 915·—, Oblig. węg. indemn. 96·65, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 96·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·50, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·30, Losy tureckie 145·75, Marki 117·47, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.